№ 47. Czwartek — 5 (17) Czerwca 1886 roku. Rok III.

Prenumerata
w Radomiu:
Rocznie . . . . rs. 4.
Półrocznie. . . . . „ 2.
Kwartalnie . . . . „ 1.
Za odnoszenie do mieszkań miesięcznie kop. 5.
z przesyłką pocztową:
Rocznie . . . . . . rs. 5 kop. —
Półrocznie . . . . . „ 2 „ 50.
Kwartalnie. . . . . „ 1 „ 25.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Ogłoszenia
Za 1 wiersz druku lub jego miejsce na 1-ej stronie po kop. 10.
Na ostatniej za 1-y raz . „ „ 5.
Dwa następne . . . . „ „ 4.
Dalsze . . . . „ „ 3.
Nekrologie i reklamy podwójnie.
Ogłoszenia oprócz Redakcyi przyjmuje Warszawska Agentura Ogłoszeń Rajchman i Frendler, Senatorska 18

Dnia 17 Czerwca ś. Marcyana Męcz.
„ 18 „ ś. Marka i Marcelina. Męcz.
„ 19 „ ś. Gerwazego i Protazego Męcz.
„ 20 „ **Trójcy św.** Sylweryusza Pap.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA
ulica Lubelska № 137.
ADMINISTRACYA otwarta od godziny 10 do 1 i od 4 do 7
REDAKCYA przyjmuje interesantów w tychże godzinach.
Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 3 minut 41
Zachód „ „ „ 8 „ 23
Długość dnia . . . godzin 16 „ 42
Przybyło „ . . . „ 9 „ 04

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu **Redakcya Gazety Radomskiej**, sklepy: **P. Dubelta, P. Winklera**, i Księgarnia **P. Zuckera**.

OD REDAKCYI „Gazety Radomskiej.

Przypominając łaskawym czytelnikom czas odnowienia prenumeraty na kwartał trzeci, oznajmiamy, że Gazeta i nadal wychodzić będzie na warunkach poprzednich i w tym co dotąd kierunku.

Zadaniem naszem przedewszystkiem będzie: poruszać sprawy naszej gubernii, chwytać każde tętno życia społecznego i przedstawiać je w oświetleniu odpowiedniem; wszystkie zboczenia i wady pod względem moralnym i ekonomicznym ujawniać i zarazem, o ile to będzie możebnem, wskazywać środki zaradcze. Wszelka prywata i stronność nigdy nie znajdzie echa w naszem piśmie

Stojąc na stanowisku publicznem, jesteśmy w bardzo drażliwej sytuacyi, ale wyznając zasady prawdy i miłości bliźniego, będziemy zawsze, bez względu na malkontentów, działać w imieniu dobra publicznego.

Chcąc ułatwić mieszkańcom prowincyi prenumeratę Gazety naszej, oznajmiamy, iż każdy, kto ma utrudnione stosunki pocztowe, za nadesłaniem tylko odpowiedniej deklaracyi, otrzyma Gazetę à conto

Wiadomości bieżące.

Ukaz imienny do senatu rządzącego o powołaniu w r. 1886 dla odbycia służby wojskowej 235.000 rekrutów, ogłasza „Goniec urzędowy.“

W tymże samym numerze wspomnianej gazety spotykamy nowe prawidła, mające na celu zapobiedz usuwaniu się żydów od służby wojskowej. Pomiędzy innemi, za ujęcie żyda, usuwającego się od wojska, wyznaczono tytułem nagrody rs. 50.

Departament medyczny przedstawił radzie państwa projekt, według którego zniesione zostaną posady starszego i młodszego weterynarza gubernialnego, obowiązki zaś ich włożone będą na pomocnika inspektora gubernialnego lekarskiego. Wspomniani pomocnicy byliby zatem wybierani jedynie z pośród weterynarzy.

Departament medyczny, z powodu wzmagania się cholery we Włoszech, ogłasza w „Gońcu Urz.“, iż międzynarodowe władze sanitarne przedsięwzięły odpowiednie środki, mające zapobiedz rozszerzaniu się epidemii. Jednocześnie w tejże gazecie umieszczone są rozporządzenia, tyczące się kwarantanny okrętów, przychodzących z portów morza Adryatyckiego.

Komisya specyalna, złożona z prof. Janżuła, inspektora fabrycznego w okręgu moskiewskim, Iljina, dyrektora instytutu technologicznego i prof Josse, zwiedzi Królestwo Polskie dla zbadania na miejscu, o ile skargi fabrykantów moskiewskich na współzawodnictwo przemysłu tutejszego są uzasadnione i zasługują na uwzględnienie.

Departament handlu i rękodzieł, z polecenia p. ministra handlu i rękodzieł, opracowuje (jak donosi „Petersb. Listok“) projekt nowych przepisów, wymagających, ażeby fabryki były tak urządzone, iżby nie wywierały żadnego szkodliwego wpływu na zdrowie. Wszystkie fabryki zapałek, nieodpowiadające tym warunkom, według tego projektu, mają być zamknięte.

MIEJSCOWE.

W sprawie zdrowia publicznego.

Kiedy przed kilku laty w Wietlance wybuchła epidemia, dżumą zwana, za granicą i u nas powstał strach paniczny; starano się wszelkiemi sposobami ją umiejscowić i rozwoju jej nie dopuścić. Ten strach wywołał potrzebę utworzenia w całem państwie komitetów zdrowotnych, któreby miały za zadanie poprawienie stosunków sanitarnych. W liczbie wielu innych urządzono taki komitet i w naszem mieście. Z początku brano się do niego ochoczo, w nadziei, że i nasze miasto coś na tem zyska. Zawezwani lekarze wraz z członkami komitetu, stosownie do miejscowych warunków i po dopełnieniu odpowiednich rewizyj miasta, czynili na swych posiedzeniach przedstawienia. Wypracowana była w tym celu stosowna instrukcya, co i w jaki sposób jest do zrobienia. Lecz, jakto u nas zwykle bywa, wszystko skończyło się na niczem, bo wydana instrukcya, *bez udziału lekarzy*, miała na celu pilnowanie czystości ulic, podwórz, zniesienie w nich rynien zlewowych, oświetlanie schodów, pilnowanie stróżów i. t p. Takie rozporządzenia policyjne miały zadosyć uczynić wymaganiom hygienicznym, członkowie zaś komitetu mieli obowiązek pilnowania, aby to wszystko wykonano. Gdy dżuma stłumioną została, polecono również znieść i komitety sanitarne, jakby chcąc dowieść tem, że one są tylko

KRONIKA RADOMSKA.

VI.

Ślimak i człowiek. Nasza krańcowość. Historya o magnacie. Alarm „Tygodnia Piotrkowskiego“.

Gdyby tak na żarty porównać ślimaka do człowieka, nie jeden zaśmiałby się z tego. Człowiek, najwyższa istota na ziemi, obdarzona rozumem i wolą, czyż może być podobną do jestestwa tak nizkiego rzędu? A jednak, naprawdę, natura ludzka posiada wiele cech, wspólnych z naturą ślimaczą.

Skoro nas matka przyroda stworzy w skorupie ślimaczej, jest nam w niej tak dobrze i spokojnie, że za nic w świecie nie wychylimy głowy z tego mieszkania, z obawy, ażeby świeże powietrze nie odurzyło, albo promyk słoneczny zbyt nie raził oczu, przyzwyczajonych do półcienia. Kiedy nam spokojnie i zacisznie, to po cóż wychylać się na świat i rozglądać w nim uważnie? Że tam gdzieś przewrot się odbywa, fundamenty budowy społecznej się chwieją, że są skazani i potępieni za to, iż śmieli żyć i walczyć o byt. Cóż to nas może obchodzić, skoro nam dobrze?! Moglibyśmy, nie ruszając się z tej skorupy fizycznie, robić wycieczki dalekie myślą i uczuciem, ale to zachwiałoby równowagę naszej egzystencyi, naraziłoby na wstrząśnienia moralne i nerwowe; to życie skraca! Lepiej więc poddajmy się drzemce dawnej, a gdy mały otworek skorupy, przez który od czasu do czasu nieśmiało jednem okiem rzucamy na horyzont, w około nas roztaczający się, gdy ten otworek zasklepi się całkiem, wtedy nam zupełnie będzie dobrze!...

Wydostajemy się czasem z tej skorupy, ale oto w jaki sposób:

Za siódmą rzeką, za siódmą górą żył pewien magnat. Lasów, pól i łąk miał 75.000 dziesięcin. Nazywano go nawet księciem udzielnym. Możeby nim i został, ale ważne skrupuły, t. j., myśl o opinii publicznej, kazała mu te marzenia pogrzebać na dnie serca.

Bogaty dziedzic spędził lata dziecinne i młodzieńcze za granicą na podróżach i studyach w uniwersytecie niemieckim. Wcześnie stracił matkę, a więc musiał wracać na ojcowiznę. Młoda, burzliwa natura, nawykła do różnorodnych wrażeń, nie mogła długo się zasklepiać w drzemiących lasach, moczarach rozległych i polach cichych. Ogorzałe, zafrasowane twarze oficyalistów, postacie chłopskie na roli i w chatach nizkich, praca spokojna a ciężka owych siermiężnych, wszystko to nudziło młodego dziedzica. Potrzeba mu było światła i przestrzeni bezgranicznej Sprowadził więc kulturtregerów, sprzedał część lasów wspaniałych i zaopatrzywszy się w nowiusieńkie banknoty, ruszył w świat szeroki, na swobodę!

Po roku wrócił. Na miejscu obszarów lesistych znalazł nieprzeliczone szeregi pni, po stodołach mało zboża, a w oborach i owczarniach inwentarz, zdziesiątkowany epidemią, znacznie uszczuplony. Postanowił więc sam we wszystko wglądać. Sprowadził rządzcę nowego z daleka poruczył mu całe gospodarstwo, a dla racyonalnego prowadzenia rolnictwa, zakupił najlepsze maszyny i to w kraju. Pomyślny zwrot! Wszyscy czekali rychło-li miód i mleko popłynie po tej ziemi, długo zaniedbywanej Znękanym oficyalistom czoła się rozchmurzyły, a żony weselszem okiem spoglądały na dziatwę obszarpaną, w nadziei lepszej przyszłości.

Po kilku miesiącach dziedzic sposępniał, na bogactwa swoje obojętnem okiem począł spoglądać. Aż wreszcie pewnego dnia zjawił się umyślnie wezwany do dworu Herszko Chłodny, miejscowy kupiec i bogacz. W szkatule dziedzica zjawiły się grube paczki banknotów, a potem zimą setki toporów odezwały się w lasach dziewiczych. Młody magnat znowu gdzieś powędrował po świecie szerokim, a w jego dobrach na czołach oficyalistów znowu czarna chmura zawisła.

Upłynął rok. Gdy nagle rozbiegła się wieść, jak iskra elektryczna:

— Nasz pan się żeni i to z bogatą, piękną magnatką!...

Wieści nie były fałszywe. W lasach topory z podwójną szybkością uderzały o drzewa stuletnie, kopce graniczne

możebne na wypadek strachu, lub już wynikłej epidemii, że wtedy tylko mogą mieć swoje znaczenie.

W roku przeszłym w Marsylii wybuchła cholera; znowu powstał krzyk powszechny, że groźny nieprzyjaciel już blizko. Władza wyższa poleciła otwierać komitety sanitarne nie tylko w miastach gubernialnych, lecz w miasteczkach i wsiach; tak więc, zawdzięczając powtórnej panice, stał się czynnym komitet i w Radomiu. Lecz czy jego istnienie przyniosło jakie rezultaty dodatnie dla miasta, pozwalam sobie powątpiewać, albowiem obracał się on jakby w kole zaczarowanem. Na tygodniowych posiedzeniach było wiele dyalogu, a wrzeczywistości — nic. Dowodzą tego rozprawy w kwestyi miejsc ustępowych. Ze względów hygienicznych używanie tego lub owego środka dezinfekcyjnego jest rzeczą obojętną, bo jeszcze żaden taki środek nie potrafił w zupełności zmienić odchodów ludzkich w masy bezwonne, do których ciągle przybywają nowe. Za najodpowiedniejsze uważałbym częste i szybkie ich wydalanie, a po wydaleniu, dezinfektowanie miejsc tym lub owym środkiem.

Powszechne urządzenie miejsc ustępowych w Radomiu jest, tak zwane, nawozowe, systematu beczkowego, wskutek czego doły są za głębokie, nagromadzone zaś w nich płyny nigdy nie są usuwane. Jakkolwiek okoliczni włościanie uprzątają nieczystości, jako nawóz na swe pola, to przecież widłami mogą być zabrane tylko części stałe; płynne zaś, najszkodliwsze dla zdrowia, zawsze pozostaną nietknięte Wywożenie stałych mas nie powinno się odbywać w dzień, jak dotąd, lecz w nocy lub bardzo rano, kiedy mieszkańcy mają drzwi i okna pozamykane, a ruch na ulicy jest prawie żaden.

Cała działalność komitetu sanitarnego ogranicza się na wspólnem z lekarzami oglądaniu pewnej części miasta, poddanej dozorowi. Idzie tu o to, iżby ulice, domy i podwórza były w porządku, czyli idzie poprostu o spełnianie przez członków obowiązku policyi. Bezowocne to jest, bo wyniki rewizyi wpisywane bywają w protokół, doręczany zwykle policyi, a ta dopiero staje przed sędzią pokoju w roli oskarżyciela. Procedura zawiła i wymagająca tyle czasu, że zanim zapadnie wyrok, skazujący za nieusunięcie złego, samo zło dużo zdoła wyrządzić szkody dla zdrowia.

Częstokroć trudno znaleźć winnego, wskutek czego energia członków komitetu słabnie, a publiczność ma powody niedowierzania instytucyi.

Przypuśćmy jednak na chwilę, że członkowie i władza, wspólnie działając, doprowadziła ulice, domy i podwórza do pożądanego stanu czystości; czy to wszakże zdołało zabezpieczyć nasze miasto od miazmatów, zatruwających powietrze? Pozostaje jeszcze dużo do zrobienia, pozostaje jeszcze wiecznie otwarty i duszący smrodliwym wyziewem kanał drewniany w dzielnicy żydowskiej, również jak na ulicach: Lubelskiej, Wałowej, Warszawskiej i Spacerowej. Bardzo wielu mieszkańców miasta nie zna go i nie wie, ile on złego wyrządza zdrowiu.

Z górzystego położenia przy stacyi kolei w Radomiu wody, spływając ku folwarkowi Górki Maryackie i ogrodowi Beckermana, tworzą wielki zbiornik i wchodzą do owego kanału. Ma on dopływy swe. Zaraz na początku jego jest ściek rynsztokowy z ulicy Wałowej przy granicy z ulicą Piekło. Gdy w dzień targowy na ulicy Wałowej znajduje się kilkaset wozów włościańskich z końmi, które, stojąc tam długo, zostawiają sporą ilość gnoju, zmiatanego nazajutrz przez stróżów w kupy, czekające wytrwale na uprzątnienie przez włościanina i chowane skrzętnie w podwórzach; części płynu, zwierzęce i ludzkie, ściekając do rynsztoka, idącego przez ulicę Wałową, Bożniczną i pomiędzy domami zamieszkałemi przez ubogą ludność żydowską, pod ich oknami i drzwiami, szczęśliwie dostają się do owego kanału. Kilkanaście kroków dalej, tuż nad samym kanałem, w domu Gisera, znajdują się kloaki, przepuszczające swoją ciecz zabójczą. Następne domy miejsc ustępowych wcale nie posiadają, więc wydzieliny muszą się dostawać wprost do kanału. Nad nim również stoi łaźnia żydowska z tak zwaną *mykwą*, służącą do koszerowania czyli oczyszczania ciała po pewnych zmianach fizyologicznych w organizmie kobiecym. Jest to zbiornik wody, rzadko odmienianej, a zawierający w sobie dużo nieczystości, które póty gniją przy brzegu kanału, aż nim deszcz ich nie spłucze. W dalszym swym biegu kanał ów zabiera ze sobą ścieki z ulicy Starokrakowskiej, z młyna parowego, z nadbrzeżnych kloak, z domu po Zahorskim. Kierując się potem do posesyi Keplera, gdzie jest browar, spotyka wszelkie inne ścieki z ulic Lubelskiej oraz Wałowej, i dąży przez dolny ogród spacerowy. Tam połączywszy się z rzeką Mleczną, płynie już z nią wspólnie do szlachtuza. Chociaż w szlachtuzie znajduje się osobna studnia, dostarczająca wody na potrzeby wszelkich oczyszczeń z zabitych zwierząt, lecz ponieważ jej dno jest na poziomie rzeki i kanału, woda więc w niej musi być daleko od ideału czystości.

W kanale tym w porze letniej codziennie można spotkać żydówki, piorące swą brudną bieliznę, a tuż obok płukających jarzyny na użytek domowy. Z tego, co tu przedstawiłem nieobeznany nawet z zasadami hygieny łatwo zrozumie, jak zgubny wpływ wywiera ten kanał otwarty na zdrowie mieszkańców, nie tylko okolic przybrzeżnych, ale i całego miasta. Tutaj więc, zdaniem naszem, działalność komitetu sanitarnego powinna być skierowaną. Prawda, że na usunięcie tego potrzeba uszczuplić trochę funduszów kasy miejskiej; lecz zdrowie publiczne jest wielkiej wagi.

J. Przychodzki.

Pociągi spacerowe. Jednocześnie z zaprowadzeniem pociągów spacerowych na kolejach: Wiedeńskiej, Nadwiślańskiej i Terespolskiej, projektowano takież pociągi na drodze Dąbrowskiej. Mieszkańcy Radomia i dalszych okolic z niecierpliwością oczekiwali tego udogodnienia; tym czasem dotychczas nic o tem nie słychać, jakby się kolej Dąbrowska chciała tem wyróżnić od innych dróg. A przecież bardzo byłyby pożądane pociągi spacerowe np. do Kielc i Olkusza, zkąd łatwe są wycieczki do Ojcowa i innych miejscowości. Zanosimy swój głos w tej sprawie wraz z głosem publiczności, oczekując niecierpliwie tego udogodnienia ze strony zarządu drogi Dąbrowskiej.

Koncert. W niedzielę odbył się w ogrodzie nowym zapowiedziany koncert orkiestry wojskowej pod dyrekcyą p. Bednarza. Ze starannego cieniowania i dobrego traktowania, nawet większych poważnych utworów muzycznych, znać, że nowy kapelmajster z prawdziwą znajomością rzeczy szczerze pracuje nad udoskonaleniem orkiestry.

Dla kogo jest ogród spacerowy? W Niedzielę około południa publiczność oblegała furtki nowego ogrodu od strony kolei i szosy skaryszewskiej.

Wszystkie wejścia oprócz głównej bramy były pozamykane, a przecież ogród nowy jest przechodni i mieszkańcy z pod dworca kolei i z za rogatki skaryszewskiej dla skrócenia drogi muszą przechodzić przez ogród. Tymczasem w niedzielę publiczność narażoną była na krążenie w koło ogrodu.

Wprawdzie dnia tego miał być koncert płatny, ale dosyć było pozamykać boczne wejścia z chwilą rozpoczęcia koncertu, t. j. o godzinie 5-ej po południu.

W Niedzielę ogromny ruch panował na wszystkich szosach. Doróżki, bryczki, omnibusy, karety, konni jeźdzcy, a nawet welocypedyści krążyli po za rogatkami miejskiemi. Wszystko to spieszyło do poblizkich lasków na majówki.

Na kolei ruch pasażerski w tym dniu także był znacznie zwiększony.

W mieście pozostali tylko nieprzyjaciele willegiatury, chorzy i ci, co nie mieli za co i poco wyjeżdżać z miasta.

Handel uliczny. Coraz częściej spotykać można na ulicach naszego miasta chłopców i dziewczęta, roznoszących różne wyroby rękodzielne, jak n. p. patarafki, profitki, koszyczki i t. p. rzeczy tekturowe lub zamki, szkatułki i pudełka z drzewa.

Ze względu na nizkie ceny tych wyrobów, sprzedający mają powodzenie.

Bez zajęcia Miasto nasze obfituje w małoletnich, bez żadnego zajęcia, włóczących się po ulicach.

Z pozoru możnaby sądzić, że bezczynność ich wypływa z braku zajęcia; tym czasem rzecz się ma zupełnie inaczej.

Widzieliśmy mnóztwo przykładów proponowania nawet korzystnego zajęcia tym włóczęgom; mimo to żaden z nich nie chciał przyjąć na siebie obowiązków.

Zamiast pracy produkcyjnej, wolą wałęsać się, całemi gromadami po ulicach, i bawić się zaczepianiem przechodniów, drażnieniem psów, zrywaniem kwiatków w ogrodach, i wybieraniem gniazd ptasich.

Rozpróżniaczeni chłopcy bez opieki i zajęcia, w złem otoczeniu, kończą zwykle na kryminale za kradzieże.

„Tania kuchnia.“ Pod tą nazwą ma powstać z dniem 1 Lipca nowa restauracya, w której obiad kosztować ma 25 kopiejek. W zakładzie tym trzymać będą wyłącznie piwo ze słynnych browarów Drehera z Wiednia.

Piwo Drehera ma być droższe od zwyczajnego bawarskiego. Jak tu pogodzić tanią kuchnię z drogiem piwem?

Handel w czasie nabożeństwa. Policya pilnie przestrzega, aby w dni świąteczne wszelkie sklepy i handle podczas nabożeństwa były pozamykane.

W trudnem więc położeniu znalazła się policya w niedzielę, spostrzegłszy przed kościołem pobernardyńskim porozkładane stragany i kramy, na których przekupnie sprzedawali piszczałki, paciorki, trąbki, pierniki i inne rzeczy.

Handel ten odbywał się na terytoryum kościelnem, podobno za upoważnieniem z innej strony.

Uczciwy chłopiec. W tych dniach p. P. dając do odnowienia surdut, zostawił przez nieuwagę w bocznej kieszeni pugilares, w którym znajdowało się przeszło 300 rs.

Za chwilę zgłosił się do p. P. chłopiec z magazynu krawieckiego p. Prażmowskiego, oddając znalezione w kieszeni surduta pieniądze.

Uczciwy chłopiec nazywa się Stanisław Skoczyński.

Nie wytrzymali. W jednym z poprzednich numerów donosiliśmy o postanowieniu, jakie zrobili czterej rzemieślnicy, mianowicie odzwyczajenia się na czas lata od piwa. Dali sobie słowo i zobowiązali się, w razie niedotrzymania zapłacić pewną kwotę na cel dobroczynny.

---

trochę się do środka posunęły, a we dworze roiły się jakieś nowe postacie. Odbywała się gruntowna restauracya pałacu, której koszt równał się 6.000 dziesięcinom lasów.

Ślub odbył się w Wenecyi. Nawet dzienniki zagraniczne i nasze pisały o tem. Młoda, piękna para przybyła do swoich dóbr, gdzie ją służba z chlebem, solą i łzą w oku powitała.

— Teraz będzie dobrze! — mówili oficyaliści — pan się ustatkuje, pójdzie wszystko, jak dawniej.

Ale młodemu małżeństwu potrzeba było swobody, przestrzeni. Podążył więc najpierw sam dziedzic do miast stołecznych na północy i z prawdziwem zamiłowaniem turysty zwiedził wszystkie instytucye bankowe. Poczem młoda para podążyła tam, gdzie swobodą nie ma granic a kultura wszechwładnie panuje.

Po kilku latach młody dziedzic spoważniał bardzo, gdyż z coraz większem zamiłowaniem jął zwiedzać rozmaite instytucye bankowe we wszystkich większych miastach w kraju.

A w jego dobrach co się robiło?

Dzięki naturze młodej pary panowała tam również swoboda bezgraniczna. Zjechało się mnóztwo uczonych i nieuczonych techników, agronomów i leśników. Każdy pracował dla dobra swego chlebodawcy. Dawni pracownicy, ubezwładnieni przez siły napływowe, patrzali na to z sercem ściśnionem, a skargi ich i żale nie mogły dosięgnąć dziedzica.

W końcu instytucye bankowe, przez wdzięczność za szczere interesowanie się niemi młodego magnata, zaopiekowały się sumiennie jego dziedzictwem. Ci, co od lat wielu w krwawej i znojnej pracy upadali, pozbawieni chleba i dachu, poszli — jedni z torbami, drudzy pogonili za szczęściem i chlebem gdzieindziej, a może za śmiercią głodową.

A dziedzic? Dotąd leży w szpitalu, wskutek nadmiaru wrażeń i rozkoszy. Piękna zaś i nienasycona małżonka, posiadając niewyczerpane bogactwo wdzięków, póki krasa na licach kwitnie i krew młoda a gorąca w jej żyłach płynie, nie zazna nędzy i troski.

Takie smutne a świeże wspomnienia rozkwit przyrody pięknej obudził w moim umyśle. Z tego powodu jestem w obawie, ażeby „Tydzień Piotrkowski“ nie dał nowej admonicyi za to, że się wdaję w nudne opowiadania, a nie ostrzegam czytelników przed niebezpieczeństwem, grożącem naszemu miastu, to jest, przed 17-letnią cyrkówką Schmidl, która, według przypuszczenia szanownego kronikarza, „Tygodnia“, może nas unieszczęśliwić swoją wizytą.

Zenon Pietkiewicz.

Przez 5 dni rzeczywiście żaden z nich nie zaglądał do knajpy, natomiast schodzili się o wyznaczonej godzinie w mleczarni.

W sobotę jednak ani jeden z owej czwórki nie przyszedł na mleko.

Wieczorem zaś niespodzianie wszyscy czterej spotkali się przy kuflu....

Nastąpiło więc rozwiązanie zobowiązania i tytułem umowy złożenie rs. 20 dla biednych.

Służba Gambrynusowa ma odtąd iść dawniejszym trybem.

Z Sandomierza. Pisma często nawołują nas, mieszkańców prowincyi, do pisania korespondencyj, lecz doprawdy, gdy się weźmie pióro, to niewiadomo o czem pisać, taka u nas cisza i monotonność w życiu prywatnem i społecznem. Mija nieraz miesiąc i rok cały nawet, a nie zdarzy się żaden fakt ważniejszy, mogący zainteresować ogół.

Niedawno rolnicy okoliczni narzekali jedynie na żyto, że nędzne, że skutkiem długotrwałych śniegów i roztopów, mokło, natomiast pocieszali się pszenicą piękną, robiącą wielkie nadzieje obrodzenia.

Tymczasem dziś znowu skutkiem ciągłych upałów i suszy, a następnie bezustannych deszczów, na pszenicy ukazała się śniedź.

Na rynkach zbożowych naszych za wyborową pszenicę bardzo mało dziś ofiarują; cóż więc płacić będą po tegorocznym zbiorze za pszenicę brudną?

Ogrodowizny za to w tym roku wszędzie piękne.

Zresztą po co się martwić i myśleć o plonach zasiewów, kiedy w dzisiejszych czasach tak u nas łatwo o pieniądze, że choćby pszenica zupełnie nie obrodziła, to nam stanie na życie i na fantazye; tak przynajmiej przekonywają nas następne przykłady.

We wsi Złota mieszka włościanin, niejaki Wnuk, wielki znachor i lekarz.

Otóż do Wnuka nie tylko schodzą się na kuracyą chłopi z poblizkich wsi, lecz i z miast różnych zjeżdżają się zamożniejsi, radzą się owczarza, obsypują go bogatemi podarkami i pieniędzmi.

Nie jedna instytucya publiczna przydałaby się naszemu miastu, ale zazwyczaj braknie na to lokalu; tymczasem oddawna stoi pustkami bez użytku gmach po-dominikański, gdzie niegdyś mieścił się klasztor. Gmach ten mógłby długie lata służyć do użytku publicznego; tymczasem dziś stoi pustkami, chyląc się ku upadkowi, wtedy gdy małym stosunkowo kosztem możnaby go zużytkować odpowiednio.

Nie sądzimy, aby takie konserwowanie murów miało na celu zachowanie pamiątki; wszak wiele ważniejszych zabytków z przeszłości poniszczono u nas bez żadnej potrzeby.

K.

Z KRAJU.

Dom Lanwala dla sierot po robotnikach. P. Leon Lanwal złożył 60.000 rs. na urządzenie i utrzymanie w Warszawie przytułku pod nazwą powyższą. Zapis ten został obecnie zatwierdzony; brat zaś ofiarodawcy dodał jeszcze 30.000 rs. na kapitał zakładowy. Dom dla przytułku, p. L. buduje własnym kosztem.

Jubileusz 25-letni profesora Baranowskiego, lekarza, uczczono osobnym obiadem, na którym wypowiedziano kilka mów i ofiarowano jubilatowi album.

Ludwik Sztyrmer, zasłużony na polu piśmiennictwa naszego, zmarł w dniu 4 b. m.

Powieści jego wychodziły pod nazwiskiem żony, Eleonory z Janowskich.

Anna Libera, literatka, znana pod nazwiskiem „Anny krakowianki“, autorka wielu dzieł i poezyi, zmarła w dniu 11 b. m. w Krakowie w 82 roku życia.

Delegacya młynarska na ostatniem swem posiedzeniu dotknęła sprawy wywozu mąki krajowej za granicę i przywozu zagranicznej do kraju. Ściślejsze zbadanie sprawy wykazało, że wywóz mąki krajowej jest dość znaczny do Turcyi, Włoch i Anglii, jako też że i przywóz zagranicznej do nas nie jest tak małoznaczącym, jak to mniemano. Delegacya z tego względu projektuje wyjednanie nałożenia cła wychodowego od mąki, jakkolwiek stanowczy pod tym względem wniosek odkłada do następnych narad, które odbyć się mają dopiero w październiku.

Nowe Towarzystwo. Jeden z członków Towarzystwa opieki nad zwierzętami w Warszawie, opracował i podał władzom do zatwierdzenia projekt Towarzystwa przyjaciół polowania. Nowe Towarzystwo ma się zajmować specyalnie opieką nad ptactwem i zwierzętami leśnemi.

Pretensya. Znany przemysłowiec, p. W. E. Rau, wystąpił do zarządu kolei Dąbrowskiej z pretensyą o 200.000 rs. z tytułu, że kopalnia Gołonóg, której właścicielem jest p. R. skutkiem przeprowadzenia kolei Dąbrowskiej, miała stracić znacznie na wartości. Na gruntach kopalni tej wybudowano krańcową stacyą kolei Dąbrowskiej: „Dąbrowa.“

Cukrownictwo. Cukrownie w Królestwie w ciągu ostatniej kampanii zatrudniały robotników 16.628 (12,440 mężczyzn, 2.959 kobiet i 1.229 dzieci). Robotnicy ci wyprodukowali 1,663,000 pud. mączki cukrowej i 1,626,000 p. rafinady z przetworzenia 21,000,000 centnarów buraków.

Uprawa buraków. Z powodu przesilenia w przemyśle cukrowniczym, obszar uprawy buraków w samem Królestwie zmniejszył się o 10.558 mórg naszych, czyli przeszło o $1/4$ w stosunku do roku przeszłego.

ZE ŚWIATA.

Prof. Dr. Wróblewski, znakomity badacz i eksperymentator w dziedzinie fizyki, niezwykle został odznaczony przez wiedeńską Akademię umiejętności.

Jak wiadomo, z zapisu zmarłego w roku 1886 prezesa Akademii i ministra, znanego fizyka Baumgartena, wiedeńska Akademia umiejętności udziela co trzy lata na publicznem posiedzeniu nagrodę w kwocie 1000 złr. za pracę konkursową, lub też w razie, jeżeliby żadna z prac na temat postawiony nie zasługiwała na nagrodę, to oddaje ją się autorowi dzieła, które — jak powiada akt fundacyjny — pojawiwszy się w ubiegłem stuleciu, najbardziej fizykę posunęło naprzód. Akademia na publicznem posiedzeniu dnia 29 b. m. przyznała tę nagrodę profesorowi uniwersytetu Jagiellońskiego, Dr. Zygmuntowi Wróblewskiemu za jego prace, dotyczące skroplenia gazów.

Cygani otrzymali rozkaz opuszczenia państwa pruskiego, jako należący do narodowości polskiej.

Czarne krawaty. Pod tą nazwą istniało w Gandawie stowarzyszenie „dla krzewienia rozpusty“, którego członkowie, należący do klasy zamożnej, oddawali się haniebnym występkom. Dotychczas aresztowano kilkadziesiąt osób, zajmujących przeważnie wysokie stanowiska społeczne. Wielu podejrzanych odebrało sobie życie.

Największy dworzec kolejowy świata kończą obecnie inżynierowie miasta Frankfurtu nad Menem. Nad olbrzymim tym gmachem pracowało przez sześć lat codziennie 500 robotników. Dworzec kosztuje 30 milionów marek, z których $22\frac{1}{2}$ zapłacił rząd, a $7\frac{1}{2}$ zarząd kolei saskich.

W Lipsku rozwiązane zostały w tych dniach dwa polskie towarzystwa akademickie: „Towarzystwo bratniej pomocy“ i „Towarzystwo literackie“.

Katastrofa kolejowa. Z Nowego Yorku pod dniem 8 b. m. donoszą o strasznym wypadku w południowej Karolinie. Pociąg kolei północno-wschodniej, przepełniony pasażerami, przechodząc przez most na rzece Santee (uszkodzony z przyczyny wezbrania wód), spadł ze znacznej wysokości.— Wielu podróżnych poniosło śmierć na miejscu, a przeszło stu otrzymało mniejsze lub większe uszkodzenia.

Miny złota w Australii odkryto w pobliżu miejscowości Derby, lichej osady, składającej się zaledwie z dziesięciu domów. Mnóztwo awanturników podążyło znowu ze wszystkich stron świata, w celu poszukiwania największego szczęścia na ziemi.

Japoński następca tronu, książę Tuszimi, bawi obecnie w Wiedniu. W dniu 11 b. m. był on na audyencyi u cesarza. O godz. 4 po południu w małej galeryi burgu dany był obiad u cesarza dla ks. Tuszimi, w którego świcie znajdowali się: senator Hidikata, adjutant Muraki i marszałek dworu Assada. Między uczestnikami obiadu tego byli ministrowie: bar Ziemiałkowski i dr. Dunajewski.

PIŚMIENNICTWO POLSKIE.

Werner Elżbieta. „Kwiat szczęścia“. — Powieść. Przekład z niemieckiego przez Antoninę Morzkowską. Nakładem i drukiem S. Lewentala, 1886 r.

Powieść swoję autorka wysnuła z bardzo sentymentalnego wypadku. Syn urzędnika orderowego, młodzieniec hulaszczy, któremu ojciec gotował świetną partyą w małżeństwie z panną posażną, uczuwa pociąg miłosny ku macosze, o kilka lat starszej od jej pasierbicy, lecz chorowitej i wyczekującej lada dzień śmierci. Czułostkową niemkę razi lekkomyślność w przyszłym małżonku jej ukochanej pasierbicy, więc nie szczędzi mu strofowań. Ten jednak, niepoprawny, wspina się po górach, szuka silnych wrażeń i, z narażeniem życia, zdobywa jakiś rzadki kwiat alpejski. Zgromiony przez anemiczną kobietę, doznaje skruchy, przyrzeka być innym i w zakład obietnicy wręcza jej ów kwiat. Tymczasem, by uratować ukochaną, porucza ją opiece doktora mizantropa. W rok później wraca człowiekiem statecznym, ze sławą, zdobytą na polu literackiem i zastaje młodą wdowę uleczoną. Kwiat alpejski chroni ją od zostania żoną poety obłudnego, który, wobec kipiącej życiem natury młodego syna urzędnika, przestał ją zachwycać. Tenże kwiat zbawia młodzieńca od śmierci w lodowcu górskim. Wszystko się kończy tem, że młodzieniec ów, ku radości ojca swego, pozyskuje rękę młodej wdowy wraz z pokaźnym majątkiem, czyli *osięga szczęście*, czemu winien ma być kwiat!

W pomyśle i wykonaniu czuć *pajęczość* i *koronkowość*, iście kobiecą. Ani krzty siły, za to filisteryi moc. Przekład atoli na język polski poprawnie dokonany.

Zygmunt Komar.

Wiadomości polityczne.

Radom, 16 czerwca 1886 r.

Jakiś zamęt, niepokój ogarnia świat cały. Zaburzenia ludowe bezustannie się powtarzają. Zaledwie ucichły rozruchy belgijskie, gdy Ameryka północna przebyła straszną nawałnicę, a teraz kilka podobnych zaburzeń ludowych odbywa się jednocześnie w Europie.

W Peszcie panuje już spokój, przynajmniej pozorny. Jakiego losu dozna p. Tisza ze swoim gabinetem i jaki nastąpi stosunek Habsburgów do Węgier, przyszłość niedaleka to okaże. Świeże zajścia dowiodły, że Węgrzy wysoko cenią uczucia narodowe i nie łatwo zapominają krzywd z przeszłości.

Groźniejsze rozmiary przybierają zaburzenia w Irlandyi, z powodu upadku projektów Gladstona. Pierwsze hasło dali osadnicy angielscy, protestanci, czyli tak zwani Oranżyści w prowincyi Ulster. Chcąc okazać swoję wielką radość z powodu porażki Gladstonowskiej, urządzili iluminacye, palili ognie na górach i odbywali pochody publiczne. Rozruchy powstały w Belfaście. Na pogrzebie jednego robotnika, który zginął w utarczce dnia 7 b. m., zebrało się 20.000 ludzi. Podczas gdy orszak przeciągał przez dzielnicę protestancką, posypały się kamienie i strzały. Policya zdołała na razie zażegnać burzę, ale następnie ponowiły się rozruchy.

W Belgii, w Gandawie, z powodu porażki stronnictwa liberalnego na wyborach do izby deputowanych, w nocy z dnia 8 na 9 b. m. wynikły manifestacye ludowe na „Place d'Armes“ Żandarmerya i gwardya obywatelska wystąpiła zbrojnie, ale bezskutecznie; tłum nie chciał się rozchodzić, wskutek czego kilka osób raniono.

Obecnie między angielskiemi stowarzyszeniami robotników objawia się agitacya na korzyść federacyi wszystkich rękodzieł, która ma być urządzona na wzór amerykańskiego stowarzyszenia „Rycerzy pracy.“ Zmowy mają być wspierane ze wspólnej kasy stowarzyszonych. Koszty zmowy, wynoszące dotychczas przeciętnie 6 dolarów na osobę, mają być zredukowane do $1/4$ dolara.

W Paryżu izba deputowanych większością 314 głosów przeciw 220 odrzuciła wniosek komisyi swojej, zalecający bezwyjątkowo wydalenie z Francyi wszystkich członków rodzin dawniej panujących; uchwaliła natomiast 315 głosami przeciw 232 wniosek dep. Broussat, przez rząd popierany, aby zostali wydaleni tylko właściwi pretendenci i ich synowie. Na mocy uchwały pretendenci pozbawieni zostaną prawa wyborczego, a za powrót karani będą od dwóch do pięciu lat więzienia. Zdaniem Freycincta osoby powyższe nie spiskowały wprawdzie, ale starały się dyskredytować Rzeczpospolitę.

W Berlinie izba panów przyjęła anty-polskie prawo o dodatkowym etacie szkolnym. Ks. Radziwiłł na posiedzeniu zarzucał władzom brutalstwo, a wyższych urzędników w prowincyach polskich nazwał śmiertelnymi wrogami uprawnionego rozwoju narodowościowego. Minister Gossler protestował przeciw temu.

W ostatnich czasach smutny obraz przedstawiały rządy Ludwika II., króla bawarskiego. Wysoce zdenerwowany, ekscentryczny, trzymał się na uboczu, wzbraniał wstępu do siebie ministrom i innym dygnitarzom a miał przy sobie dwóch tylko zaufanych: woźnicę i fryzyera nadwornego.

Olbrzymie sumy tracił na budowanie pałaców, wskutek czego strasznie się zadłużył. W końcu na spłacenie długów i budowanie nowych gmachów poszukiwał 20 milionów marek, ale nikt mu nie chciał takiej sumy pożyczyć. Objawy zboczenia umysłowego coraz częściej się powtarzały, aż w końcu musiano wezwać na regencyą stryja jego, księcia Luitpolda, który pomimo siódmego krzyżyka i silnej opozycyi nieszczęśliwego króla, objął już rządy.

TELEGRAMY.

Monachium, 14 czerwca. Wczoraj przechadzając się po parku należącym do zamku Berg, król Ludwik rzucił się w jezioro i utonął; towarzyszący mu lekarz nadworny Gudden puścił się natychmiast za królem w chęci ratowania go, lecz utonął również. Po wydobyciu z wody obu trupów okazało się że twarz D-ra Gudden'a była podrapana; skąd wnoszą, że król się opierał, nie chcąc ratunku. Trzech ministrów udało się do zamku Berg dla spisania aktu zejścia nieszczęśliwego monarchy. Ciało tego ostatniego przywiezione będzie do Stolicy. Królem panującym ogłoszony został Następca Tronu, książę Otto, młodszy brat zmarłego; lecz że ten z przyczyny słabości umysłowej do rządzenia zdolnym nie jest, więc książę Luitpold, stryj, pozostanie Regentem. Wojsko przysięgało dziś na wierność nowemu królowi i Regentowi. Ogłoszono też urzędownie opinią lekarzy, datowaną jeszcze 8 b. m. a zaświadczającą nieuleczalną chorobę umysłową nieboszczyka króla.

Budapeszt 13 czerwca. W Steinamanger rozlepiono plakaty, wzywające na meeting, celem powzięcia rezolucyi, że armia wspólna powinna składać przysięgę na konstytucyą węgierską.

Bruksella 13 czerwca. Sytuacya pogorszyła się znowu. Zmowa robotników szerzy się; kilka miasteczek i wsi fabrycznych zażądało pomocy wojska.

ROZMAITOŚCI.

„Wianki“ w Ameryce. W nowym świecie w inny całkiem sposób obchodzą mieszkańcy dzień „wianków.“ Kiedy u nas dzień ten przypada w wigilią św. Jana 23 czerwca i jest wesołą uroczystością ludową, Amerykanie obchodzą „wianki“ ostatniego dnia miesiąca maja i z wiankami spieszą nie na rzekę, lecz na cmentarz, coś jak u nas w dzień zaduszny. Uroczystość odbywa się corocznie na cześć poległych w walce o zjednoczenie i niepodległość Stanów. Tłumy publiczności defilują przed prezydentem z wieńcami, kwiatami, flagami i t. p. i dążą ku cmentarzowi, na którym spoczywają zasłużeni rodacy. Ze wszystkich prowincyj Stanów Zjednoczonych nadsyłane bywają kwiaty na mogiły zmarłych ludzi zasługi. W roku bieżącym Kalifornia na grób Granta na brzegu Hudson nadesłała całe wagony pysznych kwiatów tak, że grób zamienił się na prawdziwe kwieciste wzgórze. Przy grobie zebrało się kilka tysięcy weteranów armii. Towarzystwa muzyczne śpiewały pieśni narodowe, wreszcie na zakończenie uroczystości strzelano.

BIBLIOGRAFIA.

W tych dniach wyszedł zeszyt czerwcowy miesięcznika „ATENEUM“, zawierający następujące artykuły:

1. „Larik“. Dramat w pięciu aktach, z motywów dziejowych, odznaczony na konkursie dramatycznym Warszawskim imienia Wojciecha Bogusławskiego. Przez Jana Gadomskiego. 2. „Powieść spółczesna we Francyi“. Przez Kazimierza Waliszewskiego. 3. „Dusza, jako pojęcie przyrodnika“. Przez Józefa Siemaszkę. 4. „Dyplomacya austryacka względem Polski pod koniec XVIII wieku“. Przez Kazimierza Jarochowskiego. 5 „Ernest Renan“. Przez Elizę Orzeszkową. 6. „Kotlina Prypeci i błota pińskie“, pod względem przyrodniczym. Przez D-ra Antoniego Rehmana. 7. „Z dziedziny hygieny“. Jak zapobiegać chorobom nerwowym. Przez D-ra Władysława Chodeckiego. 8. „O znaczeniu przenośni w krakowiakach“. Przez Ernesta Sulimczyka Swieżawskiego. 9. „Czyż to nie wiersze Reja?“ Przez P. Chmielowskiego. 10. „Przegląd dramatyczny“. 11. „Rozbiory, sprawozdania i wrażenia literackie“: I) Stanisława Skrodzkiego. Porządek prawa bartnego dla starostwa łomżyńskiego z roku 1616„ opracował Ad. Ant. Kryński. Kraków 1885, str. 44. — Słownik wyrazów godnych uwagi, użytych w „Porządku prawa bartnego“, ułożył Ad. Ant. Kryński. Kraków, 1885, str. 40. Ocenił Dr. Jan Hanusz. Wrażenia litarackie. 12. „Kronika miesięczna“. Przez Ludwika Straszewicza. 13. „Nekrologia“. 14 „Korespondencya do Redakcyi“.

Rozkład pociągów.

W kierunku Ostrowca.

Wychodzi z Bzina	9.16 wiec.	—	2.45 d
przychodzi do Ostrowca	11.12 w.	—	4.17 d.
wychodzi z Ostrowca	6.20 rano	—	12.08 d.
przychodzi do Bzina	8.16 rano	—	1.40 d.

W kierunku Warszawy i Lublina.

	pocztowy	—	osob.-tow
Wychodzi z Warszawy	7.50 w.	—	7.15 r.
„ z Iwangrodu	12.10 w.	—	11.15 r.
przychodzi do Radomia.	2.03 n.	—	12.56 d.
wychodzi z Radomia	1.12 n.	—	4.— d.
„ z Iwangr. w stronę Warsz.	—	—	6.09 w.
„ z Iwangr. „ Lublina	—	—	—
przychodzi do Warszawy	8.30 r.	—	10.10 w.
„ do Lublina	1.03 d.	—	9.27 w.

W kierunku Koluszek.

	pocztowy	—	osob.-tow
Wychodzi z Bzina	8.36 rano	—	2 35 d.
przychodzi do Koluszek	1.35 d.	—	6.10 w.
„ „ Łodzi	4 05 d.	—	
wychodzi z Warszawy	11.10 rano	—	6.— rano
„ „ Koluszek	3.54 d	—	9.30 rano
przychodzi do Bzina	8.56 wiec.	—	1 25 d.

W kierunku Dąbrowy.

Wychodzi z Radomia	2.18 w.	—	1.04 d.
przychodzi do Kielc	5.54 r.	—	4.25 d.
„ „ Dąbrowy	12 43 d.	—	10.12 w.
wychodzi z Dąbrowy	3.15 d.	—	5.13 r.
„ z Kielc	9.20 w.	—	12.06 d.
przychodzi do Radomia	12.51 w.	—	3.48 d.

O G Ł O S Z E N I A.

Redaktor i wydawca Dr Rewoliński — Дозволено Цензурою. — Радомъ, 3 Іюня 1886 г. — W drukarni J. K. Trzebińskiego w Radomiu.